Poczta opłacona z góry. Cena pojedyńczego egz. 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Ceny prenumeraty
Pojedyńczy numer 25 groszy.
3 złote kwartalnie.
wraz z przesyłką pocztową.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o
o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.
w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień
o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 groszy. w tekście 20 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok V. Warszawa, dnia 6 lipca 1924 r. Nr. 27.

Jezus — Mistrz sztuki życia.

Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie. Weźmijcie jarzmo moje na się, i uczcie się ode mnie, bom ja cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpocznienie dla dusz swoich; albowiem jarzmo moje łagodne jest, i brzemię moje lekkie jest.

Ew. św. Mateusza 11,28—30.

Do spracowanych, dźwiganiem brzemienia, co się życiem zwie, umęczonych, zwraca się Jezus w te słowa, od których bije taka ukojona dobroć i słodycz, współczucie i litość, gorąca chęć wsparcia biedaka w jego udręce, — a zarazem królewska i niezłomna pewność posiadania tajemnicy najwyższej i najważniejszej sztuki życia.

Zastanawiam się na chwilę nad treścią tych słów, a przed oczyma ducha mego stają nagle dwie postaci.

Jedna jasna, świetlana Zbawiciela naszego, który przyszedł, aby błogosławić ziemi, jako lekarz dusz ludzkich, leczyć też i ziemskie rany, przełamać zło, zbratać powaśnionych synów jednego Ojca, pojednać ich z Bogiem, wskazać im jasny, wielki, porywający czyste serca, wzniosły cel życia. Druga postać ponura i mroczna, z stygmatem przekleństwa na czole, chuda i koścista, okryta w łachmany zszarzałe, stargana wichrem burz życiowych. Bruzdami poorane czoło, głęboko zapadłe oczy, spowite w tępy przerażający smutek, zdawały się mówić: czemuż to życie takie złe, czemuż nie starcza słońca i powietrza dla dzieci mych, które wzrastać muszą w cieniu, zaduchu i, jak kwiaty zwiędłe, giną przedwcześnie, a dla tych, których śmierć nie skosi, szkołą życia staje się ulica? Czemuż tyle niedoli na świecie, niesprawiedliwości, nieszczęść, chorób, kalectw, smutku, łez?

Któż tej wielkiej nędzy życia jest panem? Przeklinacie, jako wyrodne, dzieci moje, potępiacie je niemiłosiernie, a serca ich rozpiera bunt, pomsta, zazdrość, zawiść i wielka gorycz istnienia.

Te dwie postaci poprzez dwadzieścia wieków toczą najzaciętszą walkę o podbój świata i ludzkości swemu władztwu. Któż zwycięży? Może nigdy ta walka o zwycięstwo nad kuglarstwem i matactwem, nie doszła do takiego napięcia, jak dzisiaj.

Przeżywamy ciężkie czasy powojenne, które możnaby scharakteryzować, jako okres szukania nowych dróg wyjścia z tragicznego położenia, w jakiem się znalazła ludzkość: przepaść, która ludzi dzieli na pokrzywdzonych i na krzywdzicieli nie zmalała, nieżyczliwość człowieka względem człowieka, co smutkiem i żałobą tysiące serc ludzkich okrywa — wzrosła; furja nienawiści się rozpętała, a jarzmo życia dla uczciwej istoty stało się jeszcze cięższe, tak często rani i w poły łamie i kruszy jego siły.

Wśród tak licznych prób zmiany orjentacji i reformy życia indywidualnego i zbiorowego, nie zapominajcie o Tym, który poznał najlepiej sens i wartość życia, wszystkie przepastne tajniki serca ludzkiego i z wiarą w Boga i z nadzieją rozbłysku dnia lepszego na naszej biednej, smutnej ziemi, przeszedł przez życie osobiście drogą największej pracy, i męki, pozostawiając nam świetlisty szlak naśladowania w szkole życia, która jest przygotowaniem do wieczności.

Chrystus wyciąga Swe ramiona do nas w pracy znojnej, smutku i w rozterki godzinie. On, cichy, pokorny władca serc i dusz. Uczmy się od Niego stale szczerze zdawać los życia naszego w ręce wiernego Boga. Szukajmy, jak On, Boga nie tylko w tumach, ale w świecie, w dziejach ludzkości, w przyrodzie. Niech o Nim nam mówi każde polne kwiecie i te pagórki, gdy do modlitwy klęknę *). Uczmy się wśród rozgwaru życia obcowania z Bogiem w ciszy sam na sam. Nie płaczmy, nie szemrzyjmy, nie narzekajmy, nie sądźmy niemiłosiernie, nie potępiajmy. To próżny trud. Pracujmy, doskonalmy się. Pokarmem duchowym niech i nam będzie spełnienie woli Bożej, którą nam Jezus tak szczodrze objawił. On nas może tylko uwolnić od tych bezdusznych, krępujących, faryzejskich, kazuistycznych poglądów i praktyk religijno-etycznych, które wielkim ciężarem przytłaczają serca i utrudniają człowiekowi wolny dostęp do Boga-Ojca naszego, który pragnie każdego wyrwać z matni znieprawienia. Jezus przywraca zdrowie sercu, oskrzydla dusze, duchowi sprawia ukojenie.

Idźmy do Niego...

Cisi, pokorni, w poczuciu mocy Bożej, każdy na swem miejscu siejmy za pługiem życia naszego nie mary, lecz czyny!

Budźmy i na naszej polskiej ziemi Chrystusa w marmurów ciszy.

Adolf Suess.

ZŁOTE MYŚLI.

wybrał **Adolf Suess.**

Życie i osoba Jezusa są zagadką dla ludzkości i wzorem wiekuistym, który nigdy nie da spoczynku sumieniom człowieczym.

Adam Mickiewicz: Literatura słowiańska.

Wszelka prawda nowa wymaga po człowieku nowego podniesienia się do niej; wszelka prawda nowa, to jest, wszelka cząstka życia nowego, wzywa człowieka do ofiary z cząstki życia dawnego. Nie można podnieść się wyżej, nie opuściwszy szczebla niższego, albo nie będąc gwałtem z niego wyrwanym. Wszystko co zwiastuje przyszłość, odrywa nas od przeszłości — i dlatego każda prawda rodzi się w bólu, każda prawda zadaje ból—dlatego każda prawda nie żyje i nie utrzymuje się inaczej, jak tylko pracą, która jest także—bólem, cierpieniem. Ewangelja przyrównała prawdę do tych talentów, których nie możemy utrzymać, nie pracując na pomnożenie ich.

Adam Mickiewicz: Literatura słowiańska.

*) Hoene-Wroński.

Do Czytelników.

Istnienie 2 tygodników ewangelickich w Warszawie, będących wyrazem opinji osobistej jednostek, kierujących niemi, niezależnie zupełnie od jakiegokolwiek szerszego ugrupowania lub instytucji, uznane zostało za objaw ujemny w życiu ewangelicyzmu polskiego. Już oddawna wypowiadały się w tym sensie liczne głosy naszych współwyznawców. Zupełnie kategorycznie zaznaczyli to ks. pastorzy ze Śląska Cieszyńskiego, bezstronni obserwatorzy tego, co się dzieje w Warszawie. Potwierdziły to również projekty, omawiane na posiedzeniach Zarządu Polskiego Związku Zborów i Zrzeszeń Ewangelickich, oraz dyskusja, wszczęta w dn. 30 kwietnia r. b. na konferencji ks. pastorów w Warszawie.

Stan dotychczasowy jest objawem ujemnym, gdyż powoduje on zużycie zasobów i sił materjalnych oraz duchowych, w obecnych warunkach naszego życia kościelnego, luksusowe i bezużyteczne, a nawet szkodliwe. Niebacząc na swe podtytuły, wychodzące dotychczas tygodniki ewangelickie w Warszawie nie były właściwie organami kościoła, ani organami Polaków ewangelików, lecz osobistemi organami swych redaktorów, i—jak mamy na to dowody—wbrew woli redaktorów dezorjentowały nieraz czytelników.

Ostatnia konferencja ks. pastorów w Warszawie dała impuls do dalszych narad nad stworzeniem organu, w którym mógłby przemawiać głos rozwagi, będąc słyszanym przez ogół polsko-ewangelicki. Ogółowi temu potrzebna jest taka trybuna jeszcze i na to, aby czynniki poza ewangelicyzmem polskim stojące, mogły usłyszeć, co czują i czego domagają się ewangelicy Polacy. Gdy zaś założyciel i dotychczasowy redaktor „Głosu Ewangelickiego", ks. F. Gloeh, zdecydował się ze względu na dobro ogółu, oddać czasopismo swoje grupie niżej podpisanych na taki cel, propozycja jego, jako objaw poczucia obywatelskiego, zasługująca na wielkie uznanie, przyjęta została z wdzięcznością i zadowoleniem.

Z dniem 1 lipca r. b. 1924 grupa niżej podpisanych obejmuje „Głos Ewangelicki" od dotychczasowego redaktora i wydawcy. Zaufanie grona współpracowników powołało na stanowisko naczelnego, odpowiedzialnego redaktora I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcę Augusta Lotha, w przeświadczeniu, że nazwisko jego będzie pewną gwarancją bezstronności i powagi czasopisma. Nowy redaktor zaś przystępuje do pracy w przekonaniu, że nazwiska zgrupowanych przy nim współpracowników dają pewność utrzymania czasopisma na należytym poziomie. Dążeniem naszem będzie, aby „Głos Ewangelicki" służył sprawie ewangelicyzmu polskiego. „Głos" nie ma się wysługiwać żadnej koterji, żadnej jednostce. Chcemy pracować dla ogółu polsko-ewangelickiego, nie wyłączając z istniejących w jego łonie ugrupowań żadnego.

W stosunku do współwyznawców narodowości niemieckiej oświadczamy szczerze, że gotowi i chętni jesteśmy do współżycia i do współpracy z nimi dla dobra naszego Kościoła, który równie jest nam drogi, jak im. Lecz z racji tego współżycia nie pozwolimy się nigdy postawić w kolizji z sumieniem i poczuciem godności Polaka. Oświadczamy też z góry wyraźnie, że nigdy nie zgodzimy się na to, aby Polak w kościele ewangelickim na terenie Rzeczypospolitej miał być dla swej narodowości spostponowany, a zmierzającym do tego usiłowaniom będziemy się przeciwstawiali z całą stanowczością.

Śród ewangelickiej części społeczeństwa polskiego chcemy budzić i podtrzymywać wolę do kultywowania odrębnych, ewangelickich cech pobożności i poglądu na świat i na życie, związanych z tradycją reformacji. W tym celu będziemy uświadamiali naszych czytelników o istotnych impulsach i siłach życiowych ewangelicyzmu, przypominając im puściznę, odziedziczoną po przodkach w dziedzinie życia religijnego, odsłaniając ważkie w dorobku kulturalnym narodu polskiego ślady reformacji, zatarte umyślnie przez reakcję jezuicką. Będziemy informowali czytelników o objawach życia religijnego w kościele, w społeczeństwie naszem i zagranicą. Będziemy wskazywali na odrębne obowiązki społeczne i obywatelskie Polaka ewangelika. Nieraz zapewne zajdzie potrzeba napiętnowania zaprzaństwa i zaznaczenia faktów małoduszności, wynikających ze zboczeń patrjotyzmu, będziemy bowiem zajmowali stanowisko opozycyjne wobec często powtarzanych komunałów, że jedyną wiarą, odowiednią dla Polaka, jest katolicyzm.

Chcemy służyć całemu społeczeństwu polskiemu, przyczyniając się do pogłębienia życia religijnego, do ściślejszego zespolenia religji z etyką, do oparcia stosunków wyznaniowych na wyższym poziomie, do rozróżniania między zewnętrzną obrzędowością, a głębokim nurtem życia religijnego. Domaganie się sprawiedliwości dla ewangelicyzmu polskiego i dla mniejszości pod względem wyznaniowym od większości rz.-katolickiej odrębnych, postawi nas oczywiście nieraz w kolizji z zasadą głoszącą, że szczerym prawdziwym Polakiem może być tylko katolik. Lecz nie będziemy się wahali wskazywać na to, jak zaślepiony przerost nacjonalizmu oraz gorliwości religijnej zacieśnia duszę polską, a wślad za tem — pomniejsza granice Polski. Chcemy się domagać, aby tolerancja polska była nie tylko uwieczniona w artykułach konstytucji, ale raczej uwidoczniona w życiu.

Od walki stronnictw politycznych chcemy trzymać się zdala. Żadnemu klubowi sejmowemu śród czytelników naszego pisma werbować zwolenników nie zamierzamy. Jako cel ostateczny pracy wewnętrznej człowieka upatrujemy stan, w którymby o nim świadczyły:

Jako sercu — myśl wysoka —
Jako myśli — czynów dzielność,—
Jako czas — pieśniom proroka,
Jako prawdzie — nieśmiertelność!

Występując z takim programem, zastrzegamy się, że wskutek trudności, spowodowanych przez rozpoczynający się okres wakacyj letnich i związane z tem wyjazdy odpoczynkowe, zmiana pod względem rozmiarów i formy w zreorganizowanym „Głosie Ewangelickim" zaznaczać się będzie może nie odrazu. Spodziewamy się wszelako, że czasopismo nasze zjedna sobie życzliwość czytelników, zdobędzie zaufanie szerokich warstw ewangelików polskich, będzie miało możność urabiać opinję ogółu polsko-ewagelickiego i nabędzie prawa do tego, by w imieniu tego ogółu przemawiać na zewnątrz.

Redaktor: — ks. August Loth.
I pastor Zboru Warszawskiego.

Komitet Redakcyjny:

ks. prof. Edm. Bursche
„ „ K. Michejda
„ „ K. Serini
„ „ A. Suess
„ „ J. Szeruda
„ dyrektor A. Rondthaler

ks. prefekt F. Gloeh
„ pastor G. Manitius
H. Eberhardt
A. Bursche
Prof. gimnazjalny O. Bartel
„ „ A. Wajgelt

Warszawa, dn. 6 lipca 1924 r.

Wobec Synodu.

W ostatnim czasie prace ustawodawcze Sejmu i Senatu wzięły rozpęd nieco szybszy. Po dłuższym okresie pracy mało produkcyjnej, Sejm, niebacząc na sianokosy, przedłuża sesję, która potrwa do żniw. Kto wie, czy nie jest już bliską chwila, w której po zatwierdzeniu przez Sejm stanie się prawem projekt Ustawy dla Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce, opracowany przez Synod ustawodawczy. Czy chwila ta zastanie ewangelików Polaków zorjentowanymi? Odpowiedź na to pytanie jest sprawą nader ważną. W myśl nowej Ustawy powinien wszak zebrać się Synod kościelny, by zająć się wewnętrznem urządzeniem Kościoła i załatwieniem licznych, dotyczących go a pilnych spraw życiowych. A będzie to chwila doniosła i niebezpieczna. Wszak niesumienność, małoduszność i krótkowzroczność — powiedzmy to sobie szczerze — zarówno ze strony niemieckiej, jak i polskiej, nagromadziły były w latach ostatnich materjałów wybuchowych w obfitości. Na razie niezgoda przycichła. Ogień nienawiści tleje chwilowo słabą napozór iskierką. Lecz jakże łatwo może się znowu rozpalić wielki płomień waśni narodowościowej! A moment podniecenia mas sprzyja zazwyczaj agitatorom i demagogom. Zachodzi tedy prawdopodobieństwo, że Synod nie stanie na tej wysokości, by mógł obradować ze spokojem i godnością. A jeśli wybuchnie na nim walka, czy ewangelicy Polacy chcą stanąć do niej, jak oficerowie, nie mający wytycznego planu działania i pozbawieni szeregowców?

Tyle zachwalane zdobycze demokracji, jak zasada większości i powszechne, równe prawo wyborcze, posiadają w istocie rzeczy wartość dwuznaczną. Wartość ich dodatnia polega na tem, że przynoszą one ludziom równość w obliczu prawa, niwelując do pewnego stopnia, a może nawet w znacznej mierze, różnice między bogatym i biednym, uczonym i prostakiem, wpływowym i upośledzonym. Ujemna ich wartość polega na tem, że dają one największą wolność niesumiennej agitacji nieodpowiedzialnych i bezkrytycznych politykerów, którzy rzucają zapalne hasła w tłum, deprawując go nadto jeszcze przy pomocy niewyszukanej, ale systematycznie uprawianej i uporczywej kampanji prasowej. Demagodzy tego pokroju pod hasłem interesów masy bezwładnej występują do walki o swoje interesy, i często mogą być pewni najlepszej i najłatwiejszej wygranej. Takie czynniki współżycia i współpracy w Sejmie paraliżują owocną działalność kierowników nawy państwowej, planowość pracy nad urządzeniem i rozkwitem Państwa. I w kościele nie mogą nam dać żadnych gwarancyj, że przyszły synod będzie zdolny urządzać kościół i rządzić nim tak, jakby to dla kościoła tego było najlepiej i najgodniej. Wszak mamy już w kościele naszym ruch, zwący się szumnie i pretensjonalnie demokratycznym, w istocie zaś tylko demagogiczny. Menerzy tego ruchu, zapatrzeni na wzory zagraniczne i upojeni posmakiem wielkiej roli, jaka im się marzy w przyszłości, będą chcieli na ślepo wszystko w naszym kościele przerabiać na nową modłę: im radykalniej, tem lepiej.

Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby było inaczej. Lecz obawiamy się, że przewidywania nasze są słuszne. Obawiamy się, że kościół stanie się ekspozyturą agitacji nacjonalistycznej. Obawiamy się, że będą chcieli urządzić go nam tak, iż Polakom ewangelikom stanie się w nim duszno. Obawiamy się tego, i mamy odwagę obawy te wypowiedzieć otwarcie. Doświadczenie życiowe uczy nas bowiem, że ignorancja, butna pewność siebie, trawiona żądza przewodzenia tłumem i namiętność rzucania masą ludową, są przeciwnikiem uporczywym i zaciekłym; rzadko bywa, aby dały się przełamać, aby się zaparły samych siebie i poszły za głosami rozwagi, uczciwości i sprawiedliwości.

Lecz są przecież w obydwu narodowych obozach, ach nie, mówmy raczej: w obydwu **narodowych grupach naszego kościoła ludzie, rozumni i uczciwi do tyła, że gotowi będą podać sobie ręce do zgody i pójść społem tam, dokąd je wezwie głos rozwagi bezinteresowny,** idący z czystego serca i mający niesamolubne cele na oku.

Dobrze byłoby przeto, aby ludzie, mający co do powiedzenia w sprawie bliskiego już zapewne synodu i układu stosunków w życiu kościelnem, zechcieli zabrać głos na szpaltach naszego pisma, żeby nastąpiła wymiana zdań i kwestje istotne poddane zostały rzeczowemu oświetleniu. Synod powinien zastać nas zorjentowanymi. Więc kto zabierze pierwszy głos? Czekamy i prosimy. Rr.

Prenumeratę za kwartał III prosimy wnosić jaknajrychlej w administracji pisma — Kancelarja Zboru u Wp. Kędzierskiego, codziennie od 9 do 2 i od 3 do 5 lub na konto P. K. O. Nr. 1508.
Czeki do niniejszego numeru załączamy.

Dawniej i Dziś.

Nieco o stosunkach wyznaniowych w Polsce.

Przez prof. E. **Burschego.**

Świat cały przeżywa obecnie chwile nader brzemienne w następstwa. W każdej dziedzinie zarówno życia, jako też myśli ludzkiej, zmagają się ze sobą potęgi dawne oraz prądy nowe, i wszyscy bez wyjątku odczuwamy, że od zwycięstwa ostatecznego tej czy drugiej strony zależy dalsze kształtowanie się losów świata w tym czy w innym kierunku.

Rzeczą jest zrozumiałą, że to zmaganie się ze sobą sił dawnych z ideami nowemi nie może pozostać bez wpływu również na układ stosunków u nas. To też i w naszem życiu, w kształtowaniu się stosunków w Polsce, stwierdzić możemy we wszystkich niemal dziedzinach życia zmaganie się ze sobą różnych potęg.

Nie jest naszym zamiarem mówić tu o przeciwieństwach ujawniających się w dziedzinie politycznej. Biją one wprost w oczy, i występując na jaw w działalności poszczególnych partyj politycznych, doprowadzają do nader jaskrawych często wystąpień, gdy przeciwnicy polityczni, posługując się popłacającą na krótką metę demagogją, zarówno z jednej, jako też z drugiej strony odsądzają się nawzajem od czci i wiary. Jeśli się zważy, że dzieje się to nie tylko z wielką szkodą dla konsolidacji Państwa, ze szkodą również dla owocnej w przyszłości pracy każdego z obozów politycznych, nie mówiąc już o zgorszeniu, które z konieczności szerzy demagogja, to ubolewać jedynie należy, że tak powszechne znalazła ona zastosowanie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w każdym ze zwalczających się nymi walorami pozytywnymi. Dziś marunują się one w walnemi walorami pozytywnemi. Dziś marnują się one w walce demagogicznej, gdy tymczasem wyzyskane one być winny dla dobra ogółu.

Nie chcę tu również poruszać sprawy antagonizmu narodowościowego, tak dziś zaognionego, iż nieraz odnosi się wprost wrażenie, że niepodobna jej dziś załatwić, choć przecież jasną jest rzeczą, że dzisiejszy stan napięcia nie może trwać wiecznie i znaleść musi jakieś rozwiązanie, możliwe do przyjęcia dla wszystkch. Albowiem jedynie z pomyślnego rozwiązania sprawy narodowościowej wyrosnąć musi pożytek dla Rzeczypospolitej.

Tu zamierzam zatrzymać się na innem zagadnieniu, niemniej od poprzednich doniosłem dla normalnego i spokojnego rozwoju Polski, i poruszyć przedewszystkiem sprawę stosunków wyznaniowych w związku z tem, iż przecież na terenie Polski współżyją ze sobą przedstawiciele najrozmaitszych wyznań i religij. Chodzi mi zwłaszcza o położenie w Polsce chrześcijańskich mniejszości wyznaniowych ze szczególnem oczywiście uwzględnieniem spraw naszego Kościoła.

I otóż w sprawie tej nasuwają mi się najprzeróżnorodniejsze analogje doby obecnej z dawno minioną przeszłością. To też będzie może rzeczą interesująca pomówić o tem, jak to było u nas dawniej, tem bardziej, że z powodu rozczłonkowania Polski i długoletnich w niej rządów zaborczych, którym z natury rzeczy nie zależało na krzewieniu znajomości historji Polski, ogół nasz w dobie obecnej bynajmniej nie grzeszy zbytnią znajomością dziejów ojczystych. Po krótkim, zwięzłym przedstawieniu niektó-

Refleksje.

W „Kurjerze Warszawskim“ z dn. 15 czerwca ogłosił K. Kierski artykuł p. t. „Ewangelicy w Polsce“, w którym oskarża przywódców mniejszości niemieckiej o to, że „traktują swoją odrębność wyznaniową jako atut polityczny w swej walce z polskością. Na terenie międzynarodowym skargi na rzekomy ucisk religijny w Polsce stanowią nader wdzięczny środek propagandy antypolskiej; w stosunkach z Rzeszą religja ewangelicka jest jednym z głównych pretekstów do utrzymywania ścisłej a tak pożądanej łączności z macierzą; w stosunkach zaś wewnętrznych prowadzi bezpośrednio do politycznego zespolenia się Niemców i do dalszej germanizacji przez Kościół Polaków-ewangelików“.

Przytoczywszy dane statystyczne, tyczące ludności ewangelickiej, autor wysuwa wniosek, że co najmniej połowa istniejących dotychczas parafij ewangelickich jest zbędna. Istnienie ich jest ciężarem dla ludności i szczególnem uprzywilejowaniem niemieckiej mniejszości ewangelickiej w porównaniu z polską katolicką większością. W zachodniej Polsce na każdym kroku możemy obserwować jedyne w swoim rodzaju zjawisko: kirchy ewangelickie są puste, gdy wszystkie kościoły stale są przepełnione; księża upadają pod brzemieniem swoich obowiązków duszpasterskich, gdy pastorzy znajdują czas na politykę“.

„Ta działalność polityczna pastorów ustać w końcu musi. Im prędzej, tem lepiej. Dopóki bowiem duchowieństwo ewangelickie uprawiać będzie poltykę w zakresie spraw wyznaniowych, dopóty trudno będzie mówić o normalnych stosunkach między państwem polskiem, a Kościołem ewangelickim“.

Mowa tu głównie o kresach zachodnich.

Możnaby się zgodzić na dezyderat, żeby ustała działalność polityczna pastorów. Jeśliby jednak p. Kierski pragnął, aby w tym celu inicjatywa wyszła z polskiej, katolickiej strony, to mielibyśmy jedno zastrzeżenie. Cokolwiek będzie podjęte w tej sprawie, powinno być utrzymane w takim stylu, aby p. Kierski nie był zmuszony przestać się szczycić tradycyjną tolerancją i sprawiedliwością narodu polskiego. Trzeba się przeto wyrzec wszelkiej myśli poddawania „zbędnych“ zdaniem p. Kierskiego „kirch“ uproszczonej operacji przekształcania na kościoły katolickie według metody, uprawianej na kresach wschodnich z cerkwiami. Dobrze też będzie, jeśli razem z pastorami „upadający pod brzmieniem swoich obowiązków duszpasterskich księża“ katoliccy również zaniechają polityki, zwłaszcza podczas akcji przedwyborczej oraz w sprawach szkolnych.

Tymczasem we wsi Stużyce, pow. krasnostawskiego, w dniu 11 maja, znowu przemieniono na kościół katolicki cerkiew prawosławną przy pomocy policji. Donoszą o tem pisma rosyjskie, a z urzędowem dementi w prasie nie spotkaliśmy się dotychczas.

Taktyką prawicy naszej jest rozdrażniać i wpędzać mniejszości narodowe w antipaństwość. Nie odpowiada się na fakty i konkretne zarzuty, z wyniosłym giestem nieomylnych władców feruje się wyroki gotowe naprzód, odsądzając mniejszości od państwowości polskiej. Identyfikowanie katolicyzmu z polskością i polskiej polityki państwowej z polityką rzymską prowadzi do tego, że niektóre artykuły liberalnej konstytucji naszej pozostają prawem tylko na papierze.

Przedstawiciele władzy administracyjnej wykazują niekiedy tupet, dla państwowości całkiem niepożyteczny, a nawet szkodliwy.

Gorliwa policja polityczna umieściła w wykazie nazwisk niebezpiecznych dla państwa osobistości p. Vandervelde, b. ministra belgijskiego, i Hendersona, ministra spraw wewnętrznych Wielkiej Brytanji, a pewien wojewoda prowincjonalny kazał aresztować Jacka Londona, powieściopisarza amerykańskiego, za jego sympatje komunistyczne, z któremi zdradził się w swych książkach. Jack London, na szczęście swoje, uszedł rąk policji polskiej, gdyż w chwili wydania rozkazu przebywał najspokojniej w swojej ojczyźnie. Inny przykład błędnego wyobrażenia o zakresie swej władzy daje pewien starosta kresowy, który odmówił spełnienia żądania sądu okręgowego w Warszawie, wzywającego na sprawę o zabójstwo metropolity Jerzego na świadka dawnego biskupa grodzieńskiego, Włodzimierza, usuniętego przez rząd polski z tego stanowiska i internowanego w klasztorze w Dubnie.

* * *

Dnia 19 czerwca obchodzono w Warszawie ze szczególniejszym splendorem święto „Bożego Ciała“ z powodu uczestnictwa w głównej procesji biskupów francuskich z kardynałem Dubois, jako celebransem na czele. Śród cechów, solidacyj, bractw kościelnych stawiły się także kor-

---

rych obrazów z przeszłości naszej chciałbym w ścisłym z tem związku przytoczyć nieco faktów z doby obecnej, która pod niejednym względem tak rażąco podobna jest do wieków ubiegłych, że analogje wprost rzucają się w oczy. Wreszcie niechaj mi wolno będzie na podstawie tych obrazów z przeszłości oraz tego, czego świadkami dziś jesteśmy, wysnuć pewne wskazania na przyszłość, któreby stały się dla nas wytycznemi w postępowaniu naszem.

I. DAWNIEJ.

Sięgam wzrokiem w przeszłość. W lipcu 1572 roku umiera w Krzyszynie ostatni z Jagiellonów. Niezałatwioną pozostawała sprawa religijna, która przez cały ciąg jego ćwierćwiekowego panowania żywo poruszała umysły w Polsce ówczesnej, albowiem Zygmunt August nie zdobył się na zdecydowany krok celem poparcia czy to rzymskiego katolicyzmu, czy też Kościoła ewangelji, które walczyły o przewagę, ani też w sposób zdecydowany nie przechylał się ku koncepcji niezależnego od Rzymu Kościoła narodowego, do czego wzywał taki Modrzewski, do czego skłaniał się nawet arcybiskup Uchański. Przyjął wprawdzie Zygmunt August na sejmie w Parczowie w r. 1564 z rąk legata Commendoniego księgę uchwał trydenckich, lecz nie w tem znaczeniu, aby w ten sposób przyznał kościołowi rzymskiemu jakieś szczególne w Państwie stanowisko. Wszak uchwały trydenckie i nadal nie uznawane były w Polsce i to nawet przez znaczną część duchowieństwa z prymasem na czele. Przyjął król księgę tę bez wszelkiego zobowiązania ze swej strony, tak jak w swoim czasie na sejmie Piotrkowskim w r. 1555 przyjął był z rąk posłów ewangelików wyznanie, opracowane przez Lutomirskiego na podstawie Augustany, tak jak niebawem po sejmie Parczowskim przyjął był przełożone na język polski wyznanie Braci Czeskich, tak jak nieco później w r. 1570 przyjął przypisane mu i ofiarowane wyznanie, opracowane na podstawie Konfesji helweckiej.

W dobie, gdy na zachodzie Europy coraz więcej ustalała się zasada ścisłej łączności pomiędzy kościołem i państwem, zasada kościoła państwowego, w dobie, gdy wszędzie zmierzano ku temu ,aby w państwach poszczególnych utrwalić przewagę tego lub innego wyznania, w dobie gdy dążenia do wewnętrznej spoistości państwa zdawały się bezwzględnie wymagać panowania w nim jednego tylko wyznania, a idea tolerancji religijnej, wysuwana przez jednostki, zaledwie zdawała się być przeszkodą tej spoistości państwa, — w dobie tej Zygmunt August, głosząc zasadę, „ze sędzią sumień być nie chce“, wolną zupełnie dał rękę poszczególnym wyznaniom w Polsce.

I oto, gdy nie stało króla, sejm, który się zająć musiał uporządkowaniem elekcji, zarazem stanął przed zagadnieniem różności wyznań w Polsce. I wówczas to w styczniu 1573 roku stanął akt Konfederacji warszawskiej, uznany następnie jako jedna z podstaw wolności, zaprzysięganej przez królów, akt, który stwierdził równouprawnienie w Polsce różnych istniejących tu wyznań.

„A iż w R. P. naszej“ — mówią tu zarówno ewangelicy, jako też katolicy z biskupem krakowskim Franciszkiem Krasińskim na czele, podpisani na akcie Konfederacji — „jest dissidium (różność) niemałe in causa religionis christianae (z powodu religji chrześcijańskiej), zabiegając temu, aby się z tej przyczyny między ludźmi seditio (niezgoda) jaka szkodliwa nie wszczęła, która po innych

poracje studenckie z chorągwiami i niektórzy profesorzy szkół wyższych. Śród przedstawicieli inteligencji widziano niejednego ewangelika... Nie wszyscy, którym by wiedzieć c tem należało, wiedzą, że święto Bożego Ciała w czasach kontrreformacji utraciło swój dawniejszy mistyczny charakter i nabrało znaczenia święta triumfu nad „herezjami", a cel jego polega między innemi na tem, aby „przeciwnicy prawdy na widok takiego splendoru i wobec takiej radości kościoła całego, osłabieni i złamani opadali z sił, albo zawstydzeni i zmieszani przyszli kiedyś do upamiętania". Podczas jednej uroczystości na cześć biskupów francuskich w Warszawie podkreślano, że pracę duchowieństwa katolickiego w Polsce znakomicie ułatwia współdziałanie licznych organizacyj kobiecych. Okazuje się jednak, że pracę tę ułatwia również współdziałanie zorganizowanych i niezorganizowanych ewangelików.

(ar).

Korespondencja z Niemiec.

Tegoroczna uroczystość misyjna w Lipsku.

Korzystając z okazji pobytu za granicą dla kuracji, przerwałem swój pobyt w miejscowości leczniczej—Altheide, i udałem się na 4 dni do Lipska—tej macierzy misji luterskiej *) na uroczystość misyjną.

Corocznie odbywa się tutaj uroczystość misyjna w środę w tygodniu zielonoświątkowym. — Dzień przedtem, we wtorek, dnia 10 czerwca, odbyło się doroczne zebranie misji luterskiej śród żydów, na którem główny jej dyrektor ks. pastor von Harling mówił o misji żydowskiej w stosunku do nacjonalizmu niemieckiego. Dziś, mianowicie, chcą nacjonaliści niemieccy t. zw. hakenkreuzler'zy (których symbolem jest swastyka), uczynić Chrystusa narodowym Zbawicielem politycznym, zaś o Zbawicielu duszy, o Odkupicielu grzeszników—nic nie chcą wiedzieć, zupełnie tak samo, jak niegdyś żydowscy nauczeni w Piśmie i faryzeusze chcieli mieć mesjasza politycznego. Dlatego musiał im Chrystus Pan powiedzieć, że królestwo jego nie jest z tego świata... Tak oto i w czasach dzisiejszych, póki żydzi i inne narody nie zrozumieją, że chrześcijaństwo stoi ponad wszelką polityką i że ono ma na celu ratować wszystkie narody — całą ludzkość, — póty Chrystusa nie zrozumieją...

Była też potem rozprawa na temat: „Żydzi, chrześcijanie i Stary Testament".

W środę, dn. 11 czerwca odbyła się właściwa uroczystość misji śród pogan, dla której głównie przyjechałem do Lipska.

Nabożeństwo misyjne rozpoczęło się o g. 9 rano w wielkim kościele luterskim Św. Mikołaja. Po zwykłej liturgji wygłosił kazanie dyrektor staroluterskiego kościoła w Prusach ks. lic. Dr. Nagel z Wrocławia. Tekst do kazania wybrał dość oryginalny z 1 Mojż. 8,1: **„Wtedy wspomniał Bóg na Noego".**

Mówca wskazał na wszystkie bolączki od wypędzenia luterskich misjonarzy niemieckich z Indji i z Afryki, począwszy, ale też pocieszał, że nadejdzie czas, podobnie, jak za Noego, po zamknięciu go w arce, że Pan Bóg misję wyswobodzi, i do pracy na tem polu powoła nanowo.

Po tem kazaniu składał sprawozdanie za rok ubiegły nowopowołany dyrektor Misji Lipskiej—ks. pastor Dr. Ihmels, syn znanego b. profesora, a obecnie biskupa luterskiego Kościoła w Saksonji. Sprawozdanie wykazało obecny stan stacyj misyjnych, które szwedzcy misjonarze luterscy objęli po usunięciu niemieckich, i mówiło o dążeniach misjonarzy do powrotu do Indji i do Afryki, a także o noworozpoczętej pracy w seminarjum misyjnem w Lipsku, w którem znajduje się 16 kandydatów, a w końcu — c nieudanych rokowaniach o pracy misjonarzy lipskich w Rosji.

Pocieszające było sprawozdanie kasy misyjnej. Oto mimo ciężkich czasów, pojęli przyjaciele misji, że ofiary muszą być tem większe na utrzymanie misjonarzy, na seminarjum misyjne, na przygotowania, by prędzej czy później wysłać znowu pracowników misyjnych do pogan. Tak więc miała kasa misyjna w roku ub. przychodu: mk. niem. 7,376,601, rozchodu mk. niem. 2,269,012.

Szczegółowy wykaz ofiar wspomina, że z Polski napłynęło od ewangelików ofiar 17,021 mk. niem.

Tegoż dnia po południu o g. 3 odbyło się tak zw. **posiedzenie generalne** delegatów ze wszystkich krajów, które stoją w związku z Luterską Misją w Lipsku. Kościół nasz w Polsce ma prawo do jednego głosu. Z upoważnienia warszawskiego Konsystorza ew.-augsb. wziął udział w tem posiedzeniu i niżej podpisany. Była na niem mowa o sprawozdaniach rachunkowych, ich rewizji, o staraniach pozyskania nowego pola pracy, i o życiu misyjnem w poszczególnych krajach. Przewodniczący, były do roku zeszłego dyrektor misji, prof. Dr. Paul, obecnie prezes Stowarzyszenia Misyjnego, przedstawił zebranym swego następcę, nowego dyrektora—D-ra Ihmelsa ,poczem niżej podpisany, jako najstarszy wiekiem wśród zebranych, który znał osobiście wszystkich, od lat 52, dyrektorów Lipskiej Misji, począwszy od Hardelanda aż do Paula, przemówił do nowego dyrektora i życzył mu, aby przez pamięć na sławnych swoich poprzedników, a szczególniej gorliwych luteran: Graula (znane są po dziś dzień jego „Różnice kościołów"), Harlessa, Bessera, — był też wiernym luterskim przewodnikiem, aby Misja Lipska pod jego kierunkiem czysto i wiernie opowiadała słowo Boże i niesfałszowanie sprawowała Sakramenta Święte.

Uchwalono też na tem zebraniu powinszować wiernej luterskiej Misji w Hermannsburgu uroczystości 75-lecia pracy przeważnie w Afryce. My, luteranie w Polsce, stoimy również w związku z tą Misją i zbieramy dla niej ofiary na utrzymanie stacji misyjnej „Polonja" w Afryce.

Wieczorem o g. 8-ej odbyło się zebranie publiczne w wielkiej sali centralnego teatru, na którem przemawiali: misjonarz szwedzki Henmann o Tamulach, misjonarz niemiecki Wartl o stacji Iramba w Afryce, i ks. pastor Jeep z Brunświku — o świetlanych śladach stóp Chrystusowych. Ostatnie przemówienie było nadzwyczaj piękne i porywające, a treść jego była mniej więcej taka: gdzie Chrystusa niema, tam jest ciemność, gdzie on przybywa i się zjawia — tam świecą ślady stóp Jego w życiu i śmierci.

Z związku z uroczystościami misyjnemi odbywają się w czwartek, a więc tym razem 12 czerwca **Konferencje pa-**

*) Lipska misja jest dalszym ciągiem duńsko-luterskiej misji, rozpoczętej przed przeszło 200 laty przez misjonarzy Ziegenbalga i Plischana w Indjach.

królestwach jaśnie widzimy, obiecujemy to sobie spólnie pro nobis et successoribus nostris in perpetuum sub vinculo iuramenti, fide, honore et conscientiis nostris (za nas i potomków naszych po wsze czasy związani przysięgą, wiarą, czcią i sumieniem naszym), iż którzy jesteśmy dissidentes de religione (różnego zdania o rzeczach dotyczących religji), pokój między sobą zachować, a dla różnej wiary i odmiany w kościelech krwie nie przelewać, ani się penować confiscatione bonorum(konfiskatą dóbr), poczciwością, carceribus et exilio (więzieniem i wygnaniem) i zwierzchności żadnej, ani urzędowi do takowego progressu żadnym sposobem nie pomagać; i owszem, gdzieby ją kto przelewać chciał, ex ista causa (z tego to powodu) zastawiać się o to wszyscy będziem powinni, choćby też za pretekstem dekretu, albo za postępkiem jakim sądowym, kto to czynić chciał".

Tym aktem wiekopomnym sprawa różności wyznań w Polsce została załatwiona w myśl równouprawnienia zupełnego. Lecz takie rozwiązanie sprawy wyznaniowej wywołało niezadowolenie, które zwyczajem ówczesnym upewnia się w całym szeregu tak zw. protestacyj. Zakładają je zarówno biskupi, jako też poszczególne województwa, tak iż biskup poznański Adam Konarski, jeden z posłów do Francji po wyborze Henryka Walezego, powołując się na protestacje te, w Paryżu również zakłada protest przeciwko artykułowi wyznaniowemu „ponieważ sprzeciwia się on prawom i wolnościom kościoła i prawdziwym ustawom Państwa".

C. d. n.

sjorskie. Ostatniej takiej konferencji przewodniczył superintendent Lipska ks. Dr. Cordes, syn misjonarza indyjskiego. Tematem jej głównym, była nadzwyczaj pouczająca i trafnie opracowana rozprawa młodego docenta lipskiego teologicznego fakultetu lic. teol. Somerlatha: „Religijno-socjalne ruchy a my". Socjalizm i Kościół w stosunku do siebie dokładnie były przedstawione. Po odczycie były też ciekawe dyskusje. Konferencje zakończył prof. Dr. Benze z Filadelfji w Ameryce opowiadaniem o wrażeniach swoich w Rosji. Był on mianowice nie tylko w Petersburgu i w Moskwie, ale też i na Syberji i opowiadał o cierpieniach i nieszczęściach tamtejszego luterskiego Kościoła.

Byłem też w Domu Misyjnym (przy ulicy Katarzyny Nr. 19) i oglądałem z dużem zainteresowaniem Muzeum Misyjne. Przypomniały mi się czasy zwiedzania stacyj misyjnych w Indjach w czasie mej podróży w r. 1908. Warto, aby każdy, kto do Lipska zawita, zwiedził to Muzeum, w którem jest do obejrzenia kilka tysięcy przedmiotów z Indyj i Afryki.

Uroczystość misyjna była bardzo poważna, ale brakowało jej jednego nader pięknego momentu podobnych uroczystości przed wojną, na których nieraz byłem obecny: nie było wyświęcenia nowych misjonarzy, udających się na pracę do pogan. Przemawiali w takich wypadkach najsławniejsi profesorzy i pastorzy; pamiętam mowy Luthardta, Barda, Ihmelsa, wieczorem zaś, gdy przy pożegnaniu odjeżdżających misjonarzy śpiewano pieśń: „Zieht im Frieden eure Pfade" — oczy wszystkich zachodziły łzami. Często ojciec — pastor, lub pastor, który misjonarza konfirmował, kładąc mu ręce na głowę i błogosławiąc go, wzruszali do głębi duszy nie tylko błogosławionego, ale całe otoczenie.

Oby te chwile piękne, pełne uroku wiary, miłości i nadziei Chrystusowej jaknajrychlej przywrócone zostały!

Ks. W. P. Angerstein.
Superintendent.

Z Tow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Wobec artykułów, jakie ukazały się w Nr. 23 i 25 „Głosu Ewangelickiego" pod tytułem „Z Towarzystwa Polskiej Młodziezy Ewangelickiej", podpisanych przez „grupę członków" oraz odpowiedzi p. R. Gollera w Nr. 24, umieszczonej, Zarząd tegoż Towarzystwa stwierdza:

1) Nieprawdą jest, iż jesienią roku ubiegłego Warszawskie Kolegjum Kościelne zawiadomiło Zarząd T. P. M. E., że w krótkim czasie otrzyma ono lokal na pierwszem piętrze, prawdą natomiast jest, że Kolegjum Kościelne poczyniło starania o zwolnienie 3 bocznych pokojów, zajętych przez Komitet Pań Opiekunek; w razie pomyślnych wyników Kolegjum Kościelne postanowiło oddać wspomniany lokal do czasowego użytku Towarzystwu (pismo Kol. Kość. z dnia 29.IV.1923 r. za Nr. 550).

2) Zarząd przed ukazaniem się w druku odpowiedzi kol. Ryszarda Gollera dokładnie zaznajomił się z jej treścią i wyjaśnienia kolegi Gollera, jako wiceprezesa Towarzystwa, w zupełności zaaprobował.

Chcąc położyć kres dalszej polemice, Zarząd postawi sprawę lokalu na porządku dziennym Ogólnego Rocznego Zebrania, a tem samem da sposobność członkom do wystąpienia z odsłoniętą przyłbicą i do wszechstronnego wyświetlenia wytworzonej sytuacji.

Warszawa, dnia 28 czerwca 1924 roku.

Zarząd Towarzystwa Polskiej
Młodzieży Ewangelickiej.

Na tem całą polemikę urywamy.

Z żałobnej karty.

Ś. p. † AUGUST KLEINSCHMIDT.

Dnia 25 czerwca r. b. zmarł opatrzony Sakramentem Kom. Św., w pełni sił męskich w wieku lat 46 po długich i ciężkich cierpieniach serca ś. p. August Kleinschmidt, majster piekarski i obywatel Pragi.

Zmarły odznaczał się wielkiemi zaletami serca i charakteru, czem zasłużył sobie na uznanie i szacunek wszystkich, którzy go znali. Był wrażliwy na cudzą nędzę, to też często i nasze sieroty korzystały z jego pomocy ofiarnej. Pozostawił żonę, pięciu synów, staruszkę matkę, która w ciągu ostatnich dwu lat traci już trzeciego syna, siostry, i bliższą oraz dalszą rodzinę. Dnia 28 czerwca przy licznym udziale rodziny i przyjaciół odbył się pogrzeb. W serdecznych słowach żegnał zmarłego i pocieszał pozostałych ks. Loth, na temat słów psalmu: „Panie, nie bierz mię w połowie dni moich"..

Cześć Jego pamięci!

Ś. p. † KONRAD OLCHOWICZ.

Dnia 22 czerwca zmarł w Warszawie po dłuższej chorobie ś. p. Konrad Olchowicz redaktor „Kurjera Warszawskiego".

Ś. p. Konrad Olchowicz urodził się w r. 1858 z ojca Aleksandra, gimnazjum ukończył w Warszawie, prawo studjował na uniwersytetach we Lwowie i Wiedniu. Karjerę dziennikarską rozpoczął jako korespondent lwowski Kurjera Codziennego, poczem przeszedł do Kurjera Warszawskiego, gdzie początkowo prowadził dział ekonomiczny. W r. 1905 został redaktorem Kurjera Warszawskiego, który pod jego kierunkiem znacznie się rozwinął. Na stanowisku tak odpowiedzialnem Konrad Olchowicz pracował przez lat 19. Bezsprzeczną jego zasługą jest to, że prowadzone przezeń pismo odznaczało się poważnym i spokojnym tonem, w jakim było redagowane.

Ś. p. Konrad Olchowicz cieszył się w Warszawie dużą sympatją i szacunkiem. Był prezesem wielu Związków i towarzystw. Osierocił żonę, córkę i 3 synów.

Cześć Jego pamięci!

Związek Zborów i Tow. Ewangelickich w Polsce.

DO ZBORÓW i TOWARZYSTW POLSKO-EWANGELICKICH.

Dnia 27 lipca b. r. odbędzie się w Ustroniu (Śląsk Cieszyński) Zjazd delegatów i towarzystw polsko-ewangelickich. W uroczej miejscowości u podnóża Beskidów śląskich, położonych nad Wisłą, mają obradować przedstawiciele polskiego-ewangelicyzmu nad najważniejszemi zagadnieniami jego obecnego stanu i jego zadań w przyszłości, w referatach i dyskusjach poruszyć jego najżywotniejsze sprawy i obmyśleć plan działania na przyszłość w imię Ewangelji i dla pożytku narodu.

Rola i zadanie polskiego ewangelicyzmu — oto naczelny temat obrad tego ważnego Zjazdu, na którego program składać się będą następujące główne referaty:

a) Ewangelja Jezusa Chrystusa wobec dzisiejszego świata i życia.

b) Położenie prawno-społeczne ewangelików w Polsce.

c) Ewangelicy w Polsce w świetle statystyki urzędowej.

d) Duszpasterstwo w diasporze polsko-ewangelickiej.

e) Stosunek Ewangelików—Polaków do współwyznawców narodowości niemieckiej.

f) W jaki sposób w ewangelicyźmie służyć będziemy narodowi?

Wnioski delegatów towarzystw i zborów polsko-ewangelickich oraz ogólne rezolucje.

Zjazd połączony będzie dnia 27 lipca z uroczystością kościelną na pamiątkę poświęcenia kościoła ewangelickiego w Ustroniu, która to uroczystość corocznie tłumnie odwiedzana jest przez lud ewangelicki na Śląsku. Uroczyste otwarcie Zjazdu nastąpi dnia 26.VII o godz. 5 po poł. w kościele, tam też odbywać się będą zebrania w następnym dniu. Dalszy ciąg Zjazdu odbędzie się dnia 28.VII w kościele Jezusowym w Cieszynie.

Zjazd zakończony będzie uroczystem nabożeństwem we wtorek dnia 29 lipca b. r.

Szczegółowy program będzie podany delegatom na miejscu.

Przepiękne okolice Ustronia i Wisły, wyniosłe góry śląskie i malownicze położenie Cieszyna, dokąd corocznie zjeżdżają tysiące letników i turystów, nadają się do tego, by tam właśnie wśród ludu ewangelickiego odbył się I doroczny Zjazd Związku.

Uprasza się reprezentację wszystkich zborów i towarzystw polsko-ewangelickich, które miały delegatów na Zjeździe dnia 13 czerwca 1923 r. w Warszawie i przystąpiły do Związku nadto i te, które jeszcze nie przystąpiły, by zgłosiły nazwiska swych delegatów na Zjazd na ręce ks. P. Nikodema, pastora w Ustroniu, do dnia 15, najpóźniej do 20 lipca b. r. Pod tym samym adresem należy zwracać się o wszelkie informacje w sprawie Zjazdu. Kwatery dla delegatów będą zapewnione.

ZARZĄD.

Z prasy.

Poznański „Przegląd Poranny" donosi: „Istnieje w Poznaniu towarzystwo pod nazwą: „Strażnica", które jest filją szeroko w innych dzielnicach Polski rozgałęzionego Stow. „Badaczy pisma św." Poznańska "Srażnica" odbywa co niedzielę t. zw. nabożeństwa domowe, na których, zebrani śpiewają religijne pieśni i wspólnie czytają Pismo św.

Ostatnie zebranie, które odbyło się w ubiegłą niedzielę w lokalu p. Fiedlerowej na Górnej Wildzie było widownią krwawych zajść. Kilka minut po godzinie dziesiątej, kiedy zebrani w liczbie stukilkudziesięciu osób poczęli śpiewać pieśni, wpadła na salę banda, licząca 25 ludzi, uzbrojona w laski, tępe narzędzia i bykowce; pod dowództwem niejakiego Koronki i Sekretarczyka, banda ta wśród okrzyków: — Do kościoła! Do spowiedzi!! — poczęła wyrzucać zgromadzonych sekciarzy z sali. Powstał popłoch. Mimo liczebnej przewagi „badaczy" udało się bandzie sterroryzować ich i część wyrzucić ze sali.

Sala była widownią ohydnych scen. Napastnicy napadli na właścicielkę lokalu, Fiedlerową i pobili bezbronną kobietę do krwi. Dzieci, które w ogólnem zamieszaniu i tumulcie mdlejące upadały na podłogę deptano brutalnie po główkach.

Skopano i zbito bykowcami niejaką Kątską, kobietę w odmiennym stanie, a broniącego ją męża poturbowano nielitościwie. Ciężko pobito pozatem Nowakowską, braci Bobaków i Leona Adamka, lżej 15 osób.

Bojówka, prowadzona przez Koronkę i Sekretarczyka nie poprzestała na pobiciu bezbronnych, spokojnych ludzi. Zrabowano wszystkim biblje; gdy kto nie chciał dobrowolnie oddać, bito go po rękach bykowcami.

Urządzenie lokalu zdemolowano całkowicie, a szyby powybijano laskami.

Naoczni świadkowie zajść opowiadają, że policjanci, do których sterroryzowani i pobici zwrócili się z prośbą o pomoc, odmówili interwencji".

„Przegląd Poranny" dodaje: „Fakt. że ludzie ci (Sekretarczyk i Koronka) należą do Ligi Obrony Ojczyzny i Wiary, organizacji głoszącej w swych statutach ideje rzekomo narodowe, nie może uchronić ich przed ręką surowej sprawiedliwości".

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

— Kąpielisko dla szkół. Zarząd gimnazjum im. M. Reja oraz zarządy szkół powszechnych Nr. 101 i 102 wystąpiły do Kolegjum kościelnego w ważnej sprawie urządzenia kąpieliska dla młodzieży szkolnej w gmachu Zboru przy Pl. Małachowskiego. Szkoły zamierzają urządzić kąpielisko własnym kosztem, i proszą Kolegjum o pomoc w trudnej sprawie — dostarczenia na ten cel pomieszczenia.

— Wydział Teologji Ewangelickiej. W semestrze letnim r. akad. 1923/24 było na wydziale 45 studentów i 1 słuchacz nadzwyczajny. W dn. 18 i 20 czerwca b .r. odbył się III. końcowy egzamin, do którego przystąpili st. teol. S. A. Froelich i W. Niemczyk. Wraz z 6 innymi, którzy w marcu b. r. złożyli końcowy egzamin, stanowią oni pierwszą grupę 8 absolwentów wydziału, którzy na nim od samych początków jego istnienia odbywali swe studja.

Obowiązki Dziekana Wydziału w przyszłym roku pełnić będzie ks. Edmund Bursche, delegatem Wydziału do Senatu będzie ks. K. Michejda.

ZE ZGIERZA.

„Społeczność chrześcijańska" miejscowa, różniąca się od niektórych innych ugrupowań religijnych tego rodzaju szczerem przywiązaniem do kościoła, obchodziła w dn. 25 maja b. r. trzecią rocznicę założenia. Notując fakt ten z zadowoleniem, życzymy dalszej owocnej pracy braciom czystego serca. Czas już wystąpić nazewnątrz, i z defenzywy przejść do ofenzywy na chwałę Królestwa Bożego.

BIELSKO.

Wybrany na pastora Zboru bielskiego ks. Karzet, obecny pastor zboru w Frydku (Śląsk czeski) ma z początkiem października b. r. objąć swą pracę duszpasterską w Bielsku.

NIEMCY.

Utworzenie nowego konsystorza. W Pile (Schneidemuhl) utworzony został konsystorz ewang., dla tych części Poznańskiego i Pomorza zach., które pozostały przy Rzeszy niemieckiej.

Synod niemiecko-ewangelicki obradował w Betel-Bielefeld od 14 do 17 czerwca b. r. Najważniejsza pod względem kościelnym i narodowym uchwała synodu zapadła na posiedzeniu końcowem prawie jednogłośnie śród ożywionych objawów zadowolenia. Stwarza ona na gruncie niemieckim podstawę prawną do tego, aby niemieckie kościoły i parafje ewangelickie oraz ich duchowni z poza granic Rzeszy Niemieckiej przyłączyli się do „Związku kościołów w Niemczech". Kościoły ewangelickie w Niemczech wysyłały przed wojną duchownych swoich dla obsługi zagranicznych zborów niemieckich. Wojna utrudniła im to w znacznej mierze. Postawienie sprawy na jednolitej podstawie ma odtąd ułatwiać wykonywanie tego zadania. W istocie rzeczy chodzi tu jednak nie tylko o pracę religijno-kościelną wyłącznie: ma się ona łączyć z pracą narodową, a celem jej będzie „dawać przedstawicielom narodowości niemieckiej i niemieckich dóbr kulturalnych za granicą silne oparcie duchowe i materjalne o zorganizowane siły kościołów niemieckich". Należy obawiać się, że uchwała powyższa, wkraczając w dziedzinę polityki, stać się może powodem niepokojów, gdyż poza granicami Niemiec prawna jej podstawa może być kwestjonowana. Z innych uchwał synodu należy podkreślić „odezwę do niemieckiego ludu ewangelickiego", przyjętą jednomyślnie po długich i ożywionych naradach, a wypowiadającą się z godnością w sprawie niedomagań społecznych i zeognionych walk socjalnych. — Podczas synodu odbył się w lesie obchód święta muzycznego z udziałem 800 puzonistów; razem z członkami synodu liczba uczestników tego obchodu wyniosła około 20,000. Synod zakończono aktem religijnym nad grobem pastora Fryderyka Bodelschwingha, genjalnego założyciela olbrzymich zakładów samarytańskich w Betel ,gdzie synod znalazł gościnę.

W DORPACIE ma być obchodzony 400-letni jubileusz reformacji luterskiej w czasie od 17 do 20 czerwca. Rok 1524 uważać należy za początek reformacji w Liwonji i Estonji, w tym bowiem roku przedstawiciele miast i rycerstwa, zebrani w Rewlu, ślubowali stanąć „w obronie świętej Ewangelji", nie szczędząc życia i mienia. Za reformatora Estonji uważany jest Andrzej Knopken, zmarły w r. 1539.

TRENCZYN. (Słowaczyzna).

W dn. 4—7 lipca 1924 r. odbędzie się w Trenczynie zjazd ewangelickiej młodzieży z całej Słowaczyzny. W programie są referaty, dyskusje i rezolucje w sprawie pracy nad młodzieżą i zorganizowania się w jeden wspólny związek młodzieży.

Porządek nabożeństw.

od 6 do 27 lipca 1924 r.

Dnia 6 lipca, w III niedzielę po Trójcy św. o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim—ks. Winkler, o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim—ks. Michelis.

Dnia 11 lipca, 9 rano komunja św. w języku niemieckim.

Dnia 13 lipca, w IV niedzielę po Trójcy św. o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim—ksł wikary Wolfram.

Dnia 18 lipca, 9 rano, komunja św. w języku polskim.

Dnia 20 lipca, w V niedzielę po Trójcy św. o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim—ks. Michelis, o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. wikary Winkler.

Dnia 25 lipca, 9 rano, komunja św. w języku niemieckim.

Dnia 27 lipca, w VI niedzielę po Trójcy św. o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim—ks. Michelis.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego

Urodzenia: W czasie od 25 do 29 czerwca urodziło się chłopców 4 i dziewcząt 4.

Śluby: Jan Wojnar z Janiną Jolantą Jesipowicz. Juljusz Domański z Jadwigą Hoffmann-Wecker. Otton Kluczyński z Franciszką Kadziak. Adam Gutowski z Pauliną Nekel.

Zejścia: Jan Filips, robotnik, lat 76: Wiktorja Józefa Ziegenhirte, urzędn. kol. państw. lat 25. August Kleinschmidt, obyw. i właśc. piekarni, lat 46. Karolina z Kleinów Bott, żona robotn., lat 41. Amelja z Mantajów Jaschtschuk, żona handlowca, lat 66.

OSOBISTE.

Dnia 28 czerwca r. b. o g. 6 wiecz. w kościele ewang.-reformowanym w Warszawie ks. pastor Skierski, pobłogosławił związek małżeński ks. Ludwika Zaunara, pastora ew.-ref. w Łodzi z panną Ireną Sanderówną. — Szczęść Boże — Nowożeńcom!

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19; przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji pozostaje dawny: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.

Adres drukarni: „Współczesna“ Szpitalna 10, telefon 193-95.